

Ławka

Zazwyczaj sen przenosi nas w świat wyimaginowany, nieraz fantastyczny, nieosiągalny w rzeczywistości. Bywa on ciekawy, dobry i zły, jednak po obudzeniu niestety stwierdzamy z radością lub ze smutkiem, że to był tylko sen. Niedawno, spacerując w centrum Kęt, w pewnym momencie odniosłam wrażenie, że śnię i gdybym się nie uszczypnęła i samochód, który z piskiem zahamował przede mną, uznałabym, że to co zobaczyłam jest snem. Otóż idąc ul. Świętokrzyską kilkanaście metrów od rynku po lewej stronie zobaczyłam na chodniku ławkę. W pierwszej chwili myślałam, że ktoś ją po prostu na chwilę zostawił, ale gdy podeszłam bliżej, to się okazało, że nowa ławka jest przykręcona solidnymi śrubami do kostki brukowej. Pytani przechodnie o tą ławkę, po prostu pukali się w czoło. Już w domu, zaczęłam się zastanawiać, jaki jest sens usytuowania tej ławki na chodniku? Przecież ławka nie może być na chodniku, lecz co najwyżej przylegać do linii chodnika. Jeżeli ktoś usiądzie na niej, to niestety jego nogi jeśli nie uniemożliwią, to na pewno utrudnią przejście pieszym. Dla kogo jest ta ławka? Czy dla hipotetycznych pasażerów taksówek, czy może dla nielicznych taksówkarzy, którzy wygodne fotele w swych samochodach zamienią na twardą ławkę?

Doszłam jednak do wniosku, że nastąpiła pomyłka w lokalizacji ławki. Otóż miała być ona usytuowana przy ścianie urzędu od strony rynku, gdyż w związku ze zbliżającymi się wyborami pan burmistrz będzie siadywał na niej i agitował mieszkańców, aby oddali na niego głosy. Ja natomiast proponuję, aby tą ławkę rzeczywiście przenieść pod urząd i nazwać ją „ławką hańby”. Sadzani byliby na niej wszelkiej maści nieudacznicy za nietrafione decyzje i zły stosunek do mieszkańców, a także niektórzy „radni – bezradni”. Już widzę na niej wybitną postać samorządu przewodniczącego Zawadzkiego, radnego Błasiaka, który wyjaśnia, dlaczego jest kęckim radnym skoro mieszka w Czańcu, radnych Fronta, Majdę, Mojżesza, Cwynar, Furtaka wyjaśniających swe milczenie na sesjach itp.

Kolejna propozycja, to aby na tej ławce radni pełnili obowiązkowe dyżury, których poza wyjątkami nie pełnią wcale. Byłaby nareszcie okazja zadać pytania radnym gminnym jak i powiatowym.

A teraz na koniec pytanie – kto wpadł na tak idiotyczny pomysł z tą ławką? Kto jest za to odpowiedzialny? Oczekuję, że te pytania padną na najbliższej sesji. A może znając aktywność radnych nikt ich nie zada?

W związku z tym, że codzienne czytanie „Faktów” jest w urzędzie lekturą obowiązkową, burmistrz będzie przygotowany i zamiast zadać pytanie „jaki pan(i) ma interes, że pyta”, udzieli konkretnej odpowiedzi.

Kasandra

(Artykuł przesłano do redakcji. Publikujemy go w wersji oryginalnej)

